Biblioteka
Prez. Rady Ministrów
Nr. inw. 8352

„DROGA"

ANTONI ANUSZ
POSEŁ

JÓZEF PIŁSUDSKI

WARSZAWA—1923

Biblioteka
Prez. Rady Ministrów
Nr. inw. 8352

„DROGA"

ANTONI ANUSZ
POSEŁ

JÓZEF PIŁSUDSKI

WARSZAWA — 1923

JÓZEF PIŁSUDSKI

Z

961.113.191.
Bibl. do I.505-719
I.504.697

BIBLIOTEKA MIESIĘCZNIKA „DROGA"

ANTONI ANUSZ
POSEŁ

JÓZEF PIŁSUDSKI

SKŁAD GŁÓWNY:
KSIĘGARNIA E. WENDE I S-KA
TOW. WYDAWNICZE „IGNIS" S. A.

92 (Piłsudski)

WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

Y352

Druk W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.

W czasie drukowania tych kartek, poświęconych Józefowi Piłsudskiemu, zaszedł fakt jego ustąpienia z wojska.

Dla J. Piłsudskiego jest to jedyna dostępna dla niego, jako dla oficera najwyższej rangi, forma protestu przeciwko temu, co się w Polsce stało.

Przesunięcie zapomocą sztuczek parlamentarnych punktu ciężkości władzy państwowej od stronnictw lewicowych ku stronnictwom prawicowym jest dla przenikliwych, w daleką przyszłość patrzących oczu Piłsudskiego nie konsolidacją narodu, lecz jego rozdarciem.

Pod wpływem mądrej polityki Piłsudskiego lewica społeczna w Polsce została wprzągnięta do rydwanu państwowości polskiej. Te elementy społeczne, których odpowiedniki na wschodzie i zachodzie były czynnikiem wrzenia rewolucyjnego i przewrotów społecznych, w Polsce coraz bardziej przepajały się poczuciem praworządności i wdrażały do wyłącznie legalnych form walki społecznej.

Dzięki temu mogliśmy przy niezamąconym pokoju wewnętrznym wygrać wojnę i przetrwać ciężkie niedomagania gospodarcze i aprowizacyjne pierwszych lat naszego istnienia państwowego.

Dalszy postęp tego, co możemy określić jako proces upaństwowiania się lewicy społecznej, doprowadziłby nas istotnie do tak upragnionej i niezbędnej dla nas konsolidacji.

Ten zbawienny dla państwa i narodu proces został przerwany przez utworzenie rządów prawicowych.

Władza przeszła od rządu, opierającego się na umiarkowanej lewicy, do zanarchizowanej prawicy. Zniknęło centrum, i kraj cały podzielił się na dwa obozy, a nie trzeba zapominać, że siła dynamiczna dzisiejszego obozu opozycyjnego jest większa, niż obozu rządowego.

Nadomiar złego władza państwowa znalazła się w ręku stronnictw, które swem dotychczasowem postępowaniem burzyły podstawy praworządności, które są obciążone zbrodniami zamachów na przedstawicieli najwyższej władzy państwowej, hańbą wysławiania mordercy Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, i które do dnia dzisiejszego nie dały opinji publicznej moralnego zadośćuczynienia za te potworne czyny.

W tych warunkach zarówno rozum polityczny, a jeszcze bardziej poczucie moralne nie pozwoliły

Piłsudskiemu pozostawać biernym świadkiem nowego kursu politycznego, sprzecznego z dotychczasowym rozwojem stosunków polityczno-społecznych w wyzwolonej Polsce.

Piłsudski *ustąpił* z wojska.

Piłsudski nigdy nie ustępował wobec wrogów narodu polskiego. Szedł naprzełaj, łamał przeszkody, *pokonywał* wrogów zewnętrznych.

Własny naród Piłsudski stara się *przekonywać*.

Ustąpił, ponieważ jako oficer czynnej służby nie mógł reagować na wytworzoną sytuację polityczną, zgubną dla państwa. Nie mógł reagować, a musiałby ją niejako sankcjonować przez pozostawanie w wojsku.

Piłsudski jest niedoścignionym wzorem ofiarnej służby dla Polski, lecz jednej ofiary nie wolno nikomu wymagać od niego, aby z zaparciem się samego siebie przykładał rękę do kombinacyj politycznych, szkodliwych dla państwa.

Te kombinacje polityczne muszą być zmienione; Piłsudski musi być powrócony Armji Polskiej, której jest duszą, mózgiem i wolą, musi być powrócony Państwu Polskiemu, którego jest najzasłużeńszym twórcą.

Jest to postulatem nietylko sprawiedliwości, lecz nakazem rozumu politycznego.

A. A.

Istota psychologji narodowej nie da się wyrazić całkowicie żadną formułą, ani zawrzeć bez reszty w jednem jakiemś określeniu.

Przez zrozumienie i odczucie wielkich ludzi w narodzie najbardziej zbliżamy się do poznania psychologji narodowej w jej istotnej, nie dającej się wypowiedzieć treści.

Wielki człowiek nigdy nie był i nie jest wyrazicielem przeciętności swego pokolenia, nigdy nie reprezentuje tego, co stanowi szarość i codzienność w życiu jego współczesnych.

Przeciwnie, wielcy ludzie prawie zawsze, a zwłaszcza na początku swej działalności, popadali w konflikt z większością swego narodu, przeciwstawiali się inercji ogółu, walczyli z jego apatją i niechęcią do śmiałych przedsięwzięć, a czynili to właśnie dlatego, że pozostawali wiernymi duchowi dziejów swego narodu, że mieli wzrok utkwiony w te uroczyste, świąteczne chwile historji narodowej, przez które naród wznosił się na szczyty wielkości.

Przeciętny ogół lubi święcić triumfy, lecz nie lubi pracować dla triumfów; lubi wyniki zwycięstwa, lecz nie lubi procesu zwyciężania, procesu, wymagającego wysiłku, zaparcia się i ofiary. To też wielcy ludzie zawsze mieli przeciwko sobie tłumy „zjadaczy chleba“ i wielkość swą zadokumentowali niczem innem, jak tylko tem, że potrafili dokonać wiekopomnych, zbawiennych dla potomności dzieł, pokonywując bezwład i gnuśność swego środowiska, łamiąc spotykane na drodze przeszkody, usuwając pchnięciem swej woli wszelkie piętrzące się przed nimi trudności.

Nikt nie stał się wielkim przez to, że się ludzie zmówili nazywać go wielkim, ponieważ łaskawie schlebiał ich próżności, filisterstwu i małostkowości i był wyrazem ich dążenia do świętego spokoju i błogiego wywczasu.

Tytuł do wielkości zdobywa się w walce, trudzie i znoju. Ten został wielkim w narodzie, kto umiał zeń wykrzesać największą sumę energji i dźwignąć go na wyższy szczebel rozwoju. Dlatego też twórcy świetności sztandaru narodowego rzadko kiedy znajdowali poparcie dla swych zamierzeń i poczynań wśród szerokich warstw swego narodu; opowiadali się za nimi i stawali obok nich do twórczego czynu tylko najdzielniejsi z pośród współczesnych.

Olbrzymia większość skłaniała głowę przed nimi dopiero wówczas, gdy zamierzenia swe uczynili faktami dokonanemi.

Tak było zawsze, tak jest i dzisiaj: eadem sed aliter.

Temi pobieżnemi, teoretycznemi rozważaniami poprzedzam swoją charakterystykę pierwszego Naczelnika Państwa i pierwszego Naczelnego Wodza odrodzonego wojska polskiego ku większemu jej uplastycznieniu.

* * *

Józef Piłsudski ma za sobą tak piękną przeszłość, tyle świetnych, heroicznych czynów; tak bogate plony naród zebrał z jego mądrości i przenikliwości politycznej, z jego pracy i trudu, że już od współczesnych doczekał się uznania: jednomyślną uchwałą Sejmu Ustawodawczego został powołany na najwyższe stanowisko w państwie.

Na stanowisku tem Piłsudski podzielił los wszystkich wielkich mężów stanu, którzy widzieli dalej i lepiej, niż ogół ich współobywateli, i dlatego częstokroć powstawała między nimi, a tym ogółem większa lub mniejsza rozbieżność na punkcie oceny sytuacji i metod działania.

Podobna rozbieżność pomiędzy Piłsudskim, a częścią społeczeństwa polskiego naraziła go na

brutalne ataki ze strony tych odłamów społeczeństwa, które uosabiają rodzime filisterstwo, dawniej uległe i ugodowe wobec rządów zaborczych, dzisiaj zuchwałe i wyzywające wobec władz polskich.

Ci to trójzaborowi filistrzy warczą dzisiaj na widok dzieł Bożych, dokonywanych per Summum Polonorum Ducem; warczą w prasie, frondują w salonach, ponieważ nie są w stanie ocenić znaczenia Piłsudskiego właśnie dla swego filisterstwa, które jest moralnem kalectwem.

Piłsudski jest dzisiaj przez jednych kochany i uwielbiany, przez innych nienawidzony i zaciekle zwalczany; dla nikogo w Polsce nie jest obojętny. Czas najwyższy, aby Go wreszcie zrozumiano, a to tem bardziej, że przez zrozumienie Piłsudskiego dojdziemy do zrozumienia tego, co jest nieprzemijające, lecz istotne i wieczne w dążeniach narodu.

Na czem polega rola Piłsudskiego? Piłsudski jest twórcą odrodzonej państwowości polskiej i pod tym względem dokonał dzieła, równego dziełu Bolesława Chrobrego, który z „surowizny słowiańskiej wytopił i wykuł państwo polskie“. Piłsudski miał do czynienia nie z surowcem, lecz ze szmelcem.

Naczynie państwowe polskie zostało rozbite na kawały, które były użyte do budowy wrogich nam państw. Okaleczony naród polski prze-

stał żyć własnem życiem państwowem i został wciągnięty w wir wydarzeń, spraw i interesów trzech państw zaborczych. Na uczuciowe tło jedności narodowej bieg wydarzeń rzucał fakty za faktami, które układały się w trzy odrębne systemy pojęć i dążeń politycznych, nadwyrężając w narodzie poczucie spójni międzydzielnicowej, ogólnopolskiej. Nietylko naczynie państwowe narodu zostało rozbite, lecz i naród sam zatracał swoją jednolitą treść moralno-polityczną. I stało się, że, gdy nadeszła wielka wojna narodów, wśród polaków zawrzał spór o to, jaka obroża jest lepsza: austrjacka, niemiecka, czy też rosyjska.

Na mchem porosłych gruzach państwowości polskiej, wśród narodu o rozpierzchłych dążeniach politycznych, nacechowanych minimalizmem, Piłsudski rozpoczął swoją niezmordowaną pracę nad skonsolidowaniem woli narodowej i stworzeniem dla niej wyrazu politycznego w samodzielnej, niezawisłej państwowości.

W takich warunkach Piłsudski od pierwszej chwili swej działalności był zaiste tem cudownem zjawiskiem, jakie duch dziejów polskich zapalił na niebie naszych tęsknot i marzeń politycznych w głuchą i ciemną noc niewoli, gdy „dwudziestomiljonowy naród spał kamiennym snem niewolników".

Był on bezwzględnem zaprzeczeniem spółczesności; był on kompletnem odwróceniem ideo-

logji końca XVIII w., kiedy to bawiono się w literaturę polityczną zamiast działać i walczyć, kiedy to z oburzającą naiwnością „raczej piórem niż orężem“ usiłowano zapobiec katastrofie państwowej, kiedy to staczano się w odmęt upadku, okłamując swą niemoc i bezradność, swój brak woli i decyzji hasłem „czekać i reformować“.

Piłsudski, jako ten, który zawarł w swej piersi wszystkie szlachetne i śmiałe porywy narodu ku wielkości, który swe dążenia zakroił na miarę dążeń Batorego i Żółkiewskiego, miał przed sobą tylko jedną drogę, a mianowicie drogę najwyższego oporu, którą zawsze i stale chadzał. Dla niego nie istniał inny sposób wyzwolenia narodu z niewoli i poniżenia jak przez oręż, i zamiast hasła: czekać, głosił hasło chwytania wlot każdej sposobności, jaka się nadarzy, do walki o wolność.

Jako polityk czuł i wiedział, że w zgodzie z duchem wielkich Ojców swoich pozostanie tylko wówczas, gdy nie będzie dorabiał i dosztukowywał kalekich programów do nędznej rzeczywistości polskiej, lecz, gdy tę rzeczywistość do gruntu zmieni, gdy naród wyprowadzi z Egiptu niewoli i przywróci mu jego prawowite miejsce pod słońcem, otaczając go promieniami sławy i czystem powietrzem wolności.

Pod tym względem Piłsudski nie zboczył ani na milimetr od tej zasadniczej, magistralnej linji

swej polityki; zdawało się, że te warunki czasu i przestrzeni, które politykom wyginają i załamują ich linję polityczną, jak gdyby nie były w stanie wywrzeć swego wpływu na geometryczną wprost prawidłowość wszystkich działań i wystąpień Piłsudskiego.

Zakrawałoby to na mistykę polityczną, gdyby temu nie towarzyszyło głębokie zrozumienie wszystkich politycznych, socjalnych i gospodarczych zagadnień czasu i przestrzeni, oraz zadziwiająca zdolność w posługiwaniu się niemi, zdolność i zręczność najbystrzejszego polityka-realisty. Piłsudski stanął u szluzy wartkiego prądu wydarzeń i wytrawną dłonią chwytał siłę tego prądu i puszczał ją na młyn polskiej polityki niepodległościowej.

* * *

Realne traktowanie zagadnień politycznych jest to traktowanie ich w płaszczyźnie siły. Wyrazem siły narodu jest jego armja. Że Piłsudski jest duszą wojska polskiego, wiemy o tem wszyscy, jak również to, że powstało ono z jego woli i miłości.

Lecz tylko ten zrozumie cały ogrom wysiłku i bezmiar pracy, jaki Piłsudski włożył w dzieło tworzenia armji, kto sobie uprzytomni te bez-

przykładnie ciężkie warunki, w jakich się ta praca odbywała.

Oprócz niebywałych trudności technicznych, musiał Piłsudski przezwyciężyć w Polsce zarówno głęboko zakorzeniony „cywilizm" prawicy społecznej, jako też doktrynerstwo lewicy, w przekonaniu której myśl o armacie i karabinie była wstecznictwem, nawrotem do śmiesznych mrzonek szlachecko-powstańczych.

Piłsudski pokonał te uprzedzenia przekonaniowo-nastrojowe i stworzył siłę zbrojną, która w. jego ręku stała się dźwignią do poruszenia z martwego punktu Sprawy Polskiej i nadania jej wszechświatowego rozgłosu.

Przez porównanie z Czechami najjaskrawiej uwydatnia się przewaga Polski w zakresie militarnym, przewaga, którą zawdzięczamy naszej armji. Czesi mają kwitnący przemysł i rolnictwo, fabryki amunicji, dobrą walutę, mają suto zaopatrzonych i dobrze uzbrojonych żołnierzy, lecz nie mają armji, ożywionej genjuszem i spojonej wolą wodza tej miary, co Piłsudski.

Bo wodza dla armji narodowej nie można sobie wypożyczyć ani przeflancować z obcej armji.

Piłsudski od pierwszej chwili swej działalności stał się kołem rozpędowem dla energji narodowej, a sposób, w jaki tę energję rozwija i wprzęga do rydwanu wielkich celów, jest zrozu-

miały i możliwy tylko w Polsce, a może jeszcze w Anglji.

Piotr Wielki postawił Rosję dęba, mówiąc słowami Puszkina: „Rossiju wzdiornuł na dyby". Tak, lecz Piotr Wielki czynił to zapomocą knuta i pałki.

Współczesny nam mąż stanu Venizelos zapragnął stworzyć wielką Grecję wbrew Grekom, którym obce były dążenia do sławy i wielkości narodowej, a którzy najzupełniej zadowalniali się dobrym stanem interesów handlowych.

Venizelos urzeczywistnił wielką część swych planów, korzystając z poparcia Wielkiej Brytanji i tłumiąc bezwzględnemi represjami wszelką opozycję, wymierzoną przeciwko swej polityce. Po upadku Venizelosa wypuszczono z więzienia kilka dziesiątków tysięcy jego przeciwników politycznych.

Inne były metody, któremi posługiwał się Piłsudski w swej działalności państwowej.

Wobec wrogów zewnętrznych, godzących w niepodległy byt narodu, stosował on z całą bezwzględnością siłę miecza; w stosunku zaś do wszystkich współobywateli zawsze był i jest wychowawcą, który kształtuje ich przekonania i uczy tworzyć *prawo*, jako podstawę zbiorowego współżycia i współdziałania dla chwały i potęgi całego narodu.

Niełatwo znaleźć w dziejach podobny przykład polityka, któryby wydobył z narodu tyle energji, ile jej wydobył Piłsudski, odwołując się do dobrej woli swych współobywateli, unikając już nietylko represyj, lecz nawet do minimum ograniczając stosowanie przymusu.

Sprzyjała pod tym względem Piłsudskiemu cechująca Polaków nadzwyczajna pobudliwość na wpływ wybitnych jednostek w narodzie; dzięki tej pobudliwości w promieniu woli Piłsudskiego znaleźli się ludzie o nieprzeciętnych charakterach oraz natury czynne o żywem uczuciu patrjotycznem, słowem ci wszyscy, którzy widzieli w nim wcielenie najszczytniejszych tradycyj narodowych.

To samorzutne przymierze, a raczej dobór naturalny, pomiędzy Piłsudskim, a tymi, w duszach których żarzy się, a choćby tylko tli, iskra polskich tradycyj dziejowych, najwymowniej świadczy o tem, że posiada on głęboką podstawę w narodzie.

Głęboką, lecz nie szeroką, i to trzeba wyraźnie powiedzieć. Przeciętnemu człowiekowi w Polsce brak tchu, aby mógł podążać za Piłsudskim w krainę Jego celów politycznych; naród doznaje zawrotu głowy, gdy go Piłsudski wprowadza na wyżyny jego dawnej wielkości i ukazuje mu stamtąd rozległe perspektywy ekspanzji kulturalno-politycznej na dzień dzisiejszy.

* * *

Ponieważ czas nie czeka, czego się nie zrobi dzisiaj, to może już jutro zrobić się nie da wcale. Zanim zastygnie roztopiona przez ogień wojny i żar rewolucji lawa historji, trzeba jej nadać pożądany kształt i wycisnąć na niej swoje piętno.

Piłsudski nie chcąc przestraszać społeczeństwa śmiałością swoich pomysłów i gigantycznością zamiarów, musiał poprostu zwodzić nietyle naród, ile małoduszność narodu. Mówił niejako: „krzątajcie się, kochani współrodacy, koło swoich spraw codziennych, handlujcie, zabiegajcie koło swych interesów, a ja tymczasem z zastępem waszych najdzielniejszych synów wyrąbię wam mieczem Polskę wielką i bogatą, której wpływy sięgać będą granic Polski Jagiellońskiej". Jaskrawym tego dowodem była wyprawa Kijowska.

W wojnie z Rosją zwycięstwo mogliśmy osiągnąć tylko pod tym warunkiem, że inicjatywa będzie zawsze spoczywała w naszym ręku. Musieliśmy stale i konsekwentnie dążyć do zniszczenia armji bolszewickiej pod Kijowem lub pod Warszawą, lecz żadną miarą nie mogliśmy wypuścić inicjatywy ze swych rąk. Zatrzymanie się na jakiejkolwiek linji obronnej z zamiarem nieposuwania się dalej oznaczałoby przejście inicjatywy w ręce nieprzyjaciela, który, gdyby nawet nie planował ofensywy, osiągnąłby nad nami przewagę przez

taktykę „ni mir, ni wojna", którąby nas zmusiła do trwającego w nieskończoność stanu wojennego, wyczerpującego skarb i naród.

Przestrzeń i absolutystyczny charakter rządu moskiewskiego stawiały Rosję w położenie niezmiernie korzystne, gdyby wojna z nami przeszła w stan przewlekły i stała się wojną na przetrzymanie.

O tem wszystkiem trzeba pamiętać, gdy się chce z należytym objektywizmem traktować wyprawę Kijowską, która była koniecznością strategiczną i polityczną. Kto ją ocenia inaczej, jest albo naiwny, albo przewrotny.

Lecz zaprzeczyć się nie da, że wyprawie tej powinna była towarzyszyć świadomość i wytężona wola całego narodu. Tego nie było, a czy mogło być? Sądzę, że nie. I w tem tkwiła dotychczasowa tragedja Piłsudskiego.

Przeciętny człowiek w Polsce nie był i nie jest w stanie nastroić swej duszy i woli na ten podniosły hymn wielkości i sławy, jaki narodowi wydzwania Piłsudski.

Piłsudski jest za ciężki dla narodu, znużonego przeżyciami wojennemi, jak za ciężki stał się dla Francji Clemenceau, gdy minął czas burzy i trwogi wojennej.

Lecz Polska jest w położeniu znacznie gorszem, niż Francja, jest bardziej od niej wystawio-

na na niebezpieczeństwa, i dlatego przeciętny człowiek w Polsce musi wytężyć swe siły, aby nadążyć za „pierwowzorem demokracji i jej woli“ jak Piłsudskiego określił Witos.

O tem musimy ustawicznie pamiętać, jeżeli chcemy pozostać demokracją żywotną, zdolną zapewnić swemu państwu bezpieczeństwo, siłę, pomyślność i rozkwit.

Jest bowiem rzeczą niejednokrotnie stwierdzoną, jak o tem nadmieniłem wyżej, że najwybitniejsi mężowie stanu nie znajdowali u ogółu poparcia dla swych mądrych i przenikliwych zamierzeń, przeciwnie, zamierzenia swoje realizowali częstokroć wbrew większości społeczeństwa; niektórzy z nich dokonywali wielkich dzieł, opierając się nie na zaufaniu większości narodu, lecz na autorytecie monarchy.

Jerzy III utrzymywał przy władzy Pitta Młodszego „wbrew woli parlamentu i despotyzmowi opinji“. I ten to właśnie gabinet Pitta, który w ciągu pierwszego półrocza doznał w parlamencie szesnaście razy porażki, stał się w następstwie jednym z najbardziej zasłużonych gabinetów, którym Anglja zawdzięcza swoje zwycięstwa i rozrost.

Wybitny pisarz polityczny polski twierdzi, że Bismark w konflikcie z sejmem „był nietylko wielkim politykiem, ale także mężem silnym i patrjotą pruskim“. Mógł Bismark w ciągu 1862-66

rządzić wbrew, acz nie bez parlamentu, ponieważ miał po swej stronie autorytet monarchy, „posiadającego zmysł władzy, a nie odczuwającego zazdrości władzy".

Posiadając poparcie króla, Bismark rządził państwem pruskiem, tworzył rzeszę niemiecką w atmosferze niemal powszechnej nienawiści ku sobie; nienawidzili go nietylko polacy, duńczycy i alzatczycy, lecz także niemieccy katolicy, niemieccy socjaliści i austrjaccy niemcy.

Również i historja Rosji przekazuje nam imię wybitnego męża stanu i świetnego finansisty Sergjusza Wittego, który przeprowadził naprawę skarbu państwa rosyjskiego wbrew radzie państwa, opierając się jedynie na zaufaniu do swej osoby cara Aleksandra III.

Nauka, wypływająca z przytoczonych powyżej przykładów, nakłada na demokrację obowiązek świadomego współdziałania z zamierzeniami najwybitniejszych ludzi w narodzie.

Demokracja wówczas stanie się naprawdę czynnikiem postępu, gdy zdoła uskrzydlać, a nie pętać tych ludzi z pośród siebie, którzy posiadają polot myśli, zdolność przewidywań i odwagę decyzji.

W przeciwnym razie panowanie demokracji będzie równoznaczne z zastojem, a nawet uwstecznieniem, inaczej mówiąc, demokracja wykaże swo-

ją niezdolność do życia w tym świecie, gdzie wszystko, co chce żyć, musi posuwać się naprzód i wzwyż.

Jak się układały stosunki pomiędzy demokracją polską a Piłsudskim w zakresie pracy państwowej?

Politycznym wyrazem demokracji polskiej po zrzuceniu jarzma był i jest Sejm.

Piłsudski z największym pośpiechem dążył do zwołania Sejmu Ustawodawczego, ponieważ chciał, „by, kładąc trwałe fundamenty pod swe odrodzenie, Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten sposób stała się siłą przyciągającą, dającą zapewnienie choćby nie najszybszego, lecz spokojnego i prawnego rozwoju".

Była w tem wielka i głęboka myśl, aby „w wielkim chaosie i rozprzężeniu, które ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę, z Polski uczynić ośrodek kultury, w którym rządzi i obowiązuje prawo".

Z chwilą zwołania Sejmu, który stał się „domu swego ojczystego jedynym panem i gospodarzem", punkt ciężkości naszego życia politycznego spoczął na Sejmie Suwerennym, a Piłsudski stał się tylko „najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych".

W tem miejscu trzeba powiedzieć całkiem otwarcie, że Piłsudski w swej działalności nie był

ślepym wykonawcą „uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych", lecz przeciwnie, pozostawał niejednokrotnie w ideowej walce z Sejmem, a nawet mu się przeciwstawiał.

Parlamentaryzm polski, aczkolwiek powstawał w innych warunkach, niż parlamentaryzm państw zachodnich, posiada jednak te same co i tamten cechy i właściwości.

Stronnictwa i posłowie idą do izb przedstawicielskich, aby bronić interesów swych wyborców. Przed kim bronić?

Przed władzą państwową. To też kluby poselskie mają naogół tendencję do rozdrapywania już nie dóbr państwowych, lecz samej władzy państwowej, do parcelowania między sobą kompetencyj władzy wykonawczej. Gdzie władza wykonawcza jest starsza od parlamentu, tam ona skuteczniej przeciwstawia się jego uroszczeniom, zapobiegając zgubnemu dla państwa pomieszaniu zakresu kompetencyj władz: ustawodawczej i wykonawczej.

Przedstawiciele narodu są zawsze maksymalistami na punkcie swych postulatów; potrafią ogromnie dużo naopowiadać o tem, *co* potrzeba ich wyborcom, rząd zaś musi mieć możność ograniczenia ich wymagań, ponieważ rząd musi jednocześnie myśleć, *jak* to wszystko spełnić, co się podoba masom wyborców.

Powyższy stan rzeczy w Polsce był doprowadzony do absurdu przez to, że mieliśmy Sejm Suwerenny. Ten Sejm Suwerenny, który wobec historji Polski ma nieskończenie większe zasługi, niż Sejm Czteroletni z końca osiemnastego stulecia, nie stał jednak na wysokości wymagań, jakie mu stawiała ta osobliwa chwila historyczna, w której powstał i pracował.

Przedewszystkiem wykazał on wielką nieporadność przy tworzeniu rządów i zeszedł ze sceny historji, dokumentując tę swoją nieudolność przez przekazanie władzy rządowi pozaparlamentarnemu. Oczywiście, że w tych warunkach poczucie odpowiedzialności historycznej w większym jeszcze stopniu, niż litewski upór, zmuszało Piłsudskiego do ideowej walki z tym Sejmem. Terenem takiej walki była między innemi sprawa wileńska. Cały Sejm chciał złączenia Wileńszczyzny z Polską, lecz gdy chodziło o sposób urzeczywistnienia tej powszechnej woli w określonych międzynarodowych stosunkach, to Piłsudski musiał się minąć ze stanowiskiem większości sejmowej (odezwa wileńska) i samo przyłączenie uskutecznić przy znacznym oporze Sejmu.

Nieco szerzej wypada mi omówić inny moment ideowej walki Piłsudskiego z Sejmem, ponieważ jest on wielce charakterystycznym dla naszych stosunków wogóle i dla osoby Piłsudskiego w szcze-

gólności. Mam na myśli długotrwałe przesilenie rządowe w roku 1922.

Przebieg wspomnianego przesilenia odbywał się w atmosferze jeszcze bardziej gęstej od kłamstw oszczerstw i insynuacyj, niż załatwienie sprawy wileńskiej.

Opinja publiczna została tak zdezorjentowana przez prasę wrogą Piłsudskiemu, że w oczach wielu to przesilenie było jedynie tylko posunięciem taktycznem, a nie zasadniczem. A tymczasem Piłsudskiemu chodziło wówczas o wielką rzecz, a mianowicie o przepojenie czynników rządowych poczuciem odpowiedzialności za bezpieczeństwo państwa w związku z wynikami konferencji Genueńskiej.

Konferencjá w Genui zamiast trwałych gwarancyj pokoju europejskiego przyniosła zapowiedź nowych komplikacyj międzynarodowych w postaci traktatu w Rapallo, który związał sojuszem dwóch najzaciętszych wrogów Polski i Traktatu Wersalskiego: Niemców i Rosjan.

W obliczu tej nowej i groźnej sytuacji Piłsudski postawił rządowi Ponikowskiego pytanie: czy wobec stanu rzeczy, jaki zaistniał po Traktacie Rapallskim, bezpieczeństwo Państwa Polskiego stało się bardziej zagrożone, a jeżeli tak, to jakie praktyczne wskazania wynikają stąd dla rządu.

Rząd po dłuższem rozważaniu wytworzonej sytuacji międzynarodowej odpowiedział, że zagrożenie Państwa bezpośrednio się zwiększyło i wymaga wzmożonych wysiłków ze strony rządu i społeczeństwa w zakresie stworzenia pogotowia obronnego.

Piłsudski wówczas zmusił rząd Ponikowskiego do krytycznej samooceny. Samoocena ta nie mogła nie wypaść bardzo niekorzystnie. Zgóry trzeba powiedzieć, że nie było to winą samego rządu Ponikowskiego lecz i rządu i Sejmu. Sejm nie umiał stworzyć rządu parlamentarnego, a rząd Ponikowskiego przez swoją ingerencję w jego kompetencje sprowadził do roli „naocznego świadka“ tego, co się w Polsce siłą inercji działo. Żaden klub szczerze i lojalnie nie popierał tego rządu, lecz zato każdy klub stawiał mu natarczywe wymagania, dawał nieproszone rady i nękał interpelacjami. Czy taki rząd zdołałby przeprowadzić kraj przez jakąś ciężką próbę dziejową? Był to bowiem rząd, który nie mógł w odpowiedzi wymienić Piłsudskiemu sprawy, którąby można było w naszych urzędach załatwić w ciągu jednego dnia. To też po skonfrontowaniu przez Piłsudskiego ówczesnej naszej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej ze zdolnością gabinetu Ponikowskiego do odpowiedzialnego reagowania na tę sytuację polityczną, ówczesny rząd podał się do dymisji.

Rozpoczęło się długotrwałe przesilenie, które skończyło się dla Piłsudskiego niepowodzeniem. Piłsudski wówczas przegrał, lecz nie była to jego osobista porażka; była to porażka męskiego poczucia odpowiedzialności, odniesiona w starciu z dobrze nam znaną naszą zbiorową niefrasobliwością, która przodków naszych nie opuszczała nawet wobec bezpośredniego niebezpieczeństwa runięcia w przepaść.

Czas jednak najwyższy do zdania sobie sprawy, że wyłoniliśmy się z przepaści nie poto, aby swojem postępowaniem dać powód do twierdzenia, że niczegośmy w niewoli nie zapomnieli i niczegośmy się nie nauczyli.

Pod grozą najcięższych konsekwencyj dla naszej samodzielności państwowej musimy się nauczyć umiejętności świadomego współdziałania z ludźmi, przodującemi narodowi na drodze do jego wielkich przeznaczeń.

Ta umiejętność musi się stać udziałem nie mniejszości, lecz większości narodu (zgodnie z demokratycznym charakterem naszego ustroju państwowego), jeżeli najwybitniejsi ludzie w Polsce nie mają się szamotać i wreszcie ulec w walce z obojętnością większości, żyjącej wyłącznie dniem dzisiejszym, nie umiejącej przewidywać i odwracać grożących niebezpieczeństw.

Przebieg omawianego przesilenia wykazał, że poczucie odpowiedzialności i perspektywy dziejowej, które warunkowało stanowisko Piłsudskiego, nie znalazło zrozumienia wśród reprezentantów narodu. Piłsudski pozostał odosobniony, lecz to odosobnienie musi ustać, jeżeli chcemy pozostać demokracją żywotną, zdolną zapewnić swemu państwu trwałość i rozkwit.

Dobro narodu i państwa wymaga, aby Piłsudski w swych zamierzeniach, zakrojonych na miarę historyczną, miał świadome poparcie większości społeczeństwa i nie był zmuszony ukradkiem, kontrabandą niejako, uprawiać rolę ojczystą pod posiew wielkiej i sławnej przyszłości.

* * *

Pisząc o Piłsudskim niepodobna nie wspomnieć o tem, jak on reprezentował Państwo Polskie nazewnątrz, co — jak wiemy — jest jedną z funkcyj Prezydenta Rzeczypospolitej.

Zdaje się, że nie było Polaka, zdolnego czuć i myśleć bez uprzedzeń, któremu radość i duma nie rozszerzałaby piersi, gdy się dowiadywał z prasy, jak Piłsudski w Paryżu reprezentował majestat narodu.

Nie było to rzeczą przypadku, ani też tylko zręcznością.

Tylko bowiem ten, kto posąg Polski Niepodległej przez całe swe życie wykuwał w twardym kamieniu ciężkiej rzeczywistości naszej, tylko ten mógł i może godnie reprezentować wschodzącą gwiazdę państwowości polskiej.

Nie może tego zrobić ten, dla kogo Polska Niepodległa jest niespodzianką, jeżeli nie przykrą, to w każdym razie nieoczekiwaną, dla kogo Polska dzisiejsza „wybuchła". Należy żałować, że dzisiaj reprezentują Polskę zagranicą przeważnie tacy dyplomaci, którzy nawet myślowo nie przeżyli procesu powstawania Polski przez krew i ofiarę, którym się zdaje, że oni coś znaczą zagranicą tylko jako książęta, hrabiowie lub potentaci finansowi, lecz nie jako przedstawiciele narodu, sięgającego po należyte sobie miejsce w wielkiej rodzinie ludzkości.

A miejsce nam należne musi być jedno z pierwszych, nie ze względu na naszą liczbę ani też—na zajmowany przez nas obszar, lecz ze względu na te idee cywilizacyjne, które państwowość polska reprezentowała i reprezentować będzie na Wschodzie Europy, a których najdoskonalszym i najczystszym wyrazem jest dzisiaj Józef Piłsudski.

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP

73721/1

3879
A.